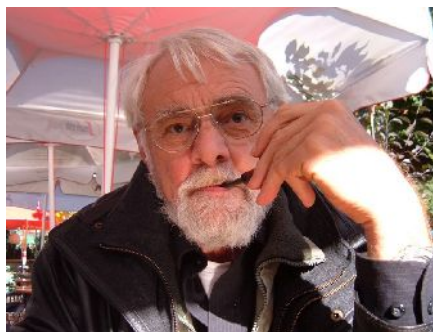


Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębkowski

Kantora dom wędrowny

...Długie lata każdych wakacji
budowałem nasz dom...

Tadeusz Kantor

Według Heideggera budowanie domu, to bycie na ziemi. Mistrz nigdy nie wyrzekł się tego okresu budowania, sam był budowlą niezakończoną artystycznie. On dorastał do swego wędrowniczego domu, był sam domem, wychodząc nieustannie jako wielki artysta poza siebie. Mówił: Należy nieustannie przerastać siebie. Widząc przecież normalnie wiedział, że to normalnie była przecież także deformacją. Cricot 2 według zamyślu, miał stanąć w okolicach Mediolanu. W licznych projektach Kantor w swoich zamyślach budował mozaikę tego domu, który sobie wyśnił, domu wędrownego. Ciągłe coś dobudowywał na nowo i to zwała. Jako artysta obce było mu hasło teoretyków tzw. sztuki dla sztuki. Na niektórych projektach swego domu (tylko jego domu), dodawał „do jego nazwy pewne nader przekorne określenie „Stazione termini”.



Rys. Kazimierz Iwosse

Miał taka pasję stawiania czegoś właśnie prowizorycznego, pewnie i niestabilnego, jak swoje własne artystyczne życie. Przypomnijmy sobie projekty jego krzeseł jako przedmiotów użytkowych o cechach chwilowej przystani. Oto krzesła zwielokrotnione w spektaklu „Wariat i zakonnica”, czy krzesła

gigantycznych rozmiarów w „Kambriolażu”. A krzesła „wrocławskie”, czy to „norweskie”. One stanowiły przecież pewien ważny rozdział w sztukach Kantora. Wreszcie nasza go idea budowy jakiegoś konkretnego domu, który w końcu nie byłby jakimś hotelem, w których setki razy przemieszkował ze swoimi aktorami-wędrowcami.

Z tych licznych zagranicznych wojaży, wracał do swojego Krakowa, ale nie do swego domu, lecz do wynajmowanego mieszkania. Mówi się nie bez kozery, że jeżeli mężczyzna do czterdziestki nie wybuduje domu, nie będzie go miał do końca życia. Poznałem tę natarczywość posiadania własnego domu na samym sobie. I nigdy go nie wybudowałem. Pozostało to tylko marzeniem.

O takim własnym, domu marzył przecież Franz Kafka (dom naprzeciw winnicy, przy jakiejś drodze donikąd, w głębi doliny). Kantor był jednym z nas, marzycieli, więc uporczywie rysował plany takiego domu, sytuując go w takich dziwnych miejscach. Nie ukrywał tych projektów, pokazując je przyjaciółom. To rysowanie i stanie w różnych miejscach swego domu z dobranym pejzażem, stało się jego pasją.

Dom – marzenie Kawki, miał nie tak niskie drzwi wejściowe, że należałoby się wczółgiwać do środka... Kantor myślał o różnego rodzaju dostawkach do swego domu, różnych przybudówek, wieżyczek, komórek, a każda z nich miała mieć swoją funkcjonalną rolę. Mierzwiły go wielkomijskie straszdyła tzw. bloków. Dom Kantora miał być jak z jakiegoś snu, pewnie archaicznego, choć mocno osadzonego w ziemi. W końcu postawił taki dom w Hucisku, ale czy był to dom spełnionych marzeń artysty? Ostatecznie nigdy w nim nie zamieszkał za życia. Domem pozostał pokój w krakowskiej kamienicy. Pisała o swoim domu Anna Kamińska; Mój dom od dawna leży w gruzach. Ciągłe odbudowuje go na nowo i znowu rzeczywistość go zwała. Czy nie lepiej już zostać spokojnie pod jego gruzami? Mój Boże! Ten kantorowski dom jego marzeń należałoby kiedyś odegrać na scenie. Każdy artysta w jakimś sensie odczuwa tę trującą potrzebę zmieniania wszystkiego wokół siebie. Był czas, kiedy mądre polskie państwo ofiarowywało wielkim artystom właśnie domy. W Paryżu, kilku polskim artystom malarzom, władze miasta zafundowały lokale mieszkalne oraz pracownie. Byłem, widziałem. Kantor szukał siebie w tej ciemności tamtych, niedobrych lat. Nie otrzymał żadnej zapłaty za swoją wielkość w rodzimej kulturze. Pozostawił swoją wolę i wizję Muzeum Marii i Tadeusza Kantorów... I co? Upływający czas niestety jest zatapiającym żywiołem. Milczenie artysty zza grobu nie zwiększy gwaru i hałasu świata. Tak już tu u nas jest...

Kazimierz Iwosse



Janusz Orlikowski

Tam

ten dom z pewnością tam jest
z okien nocą słycać cichy szum morza
który o wschodzie milknie

śniadanie na tarasie – po kąpieli
w blasku pierwszych promieni słońca

lubimy pływać nago niczym ryby
które budzą się później

z nimi taniec gdy już rozgościmy się
na naszej plaży

porzucone łachmany i my
ubrani w okulary
twój kapelusz i klapki

patrzmy w dal przez powierzchnię
gładkiego morza
lub na drugą stronę piętrzących się gór
towarzyszy nam słońce

raj który nie wiemy że nim jest
i on nie mija

Milijan Despotović

HAIKU

Jesienny zmierzch.
Na ścieżkę wyskakuje żaba
w źródle ciszy.

Na rękawie rzeki
rechoć żab
długi cień żrebięcia.

Starzec zanika
pod górę. Każdy krok śledzi
szelest liścia.

Powracają płatki śniegu.
Mógłbym rzec, i wylałem
herbatę z filiżanki.

Kaszel otwiera
drzwi. „Za chwilę matka
przyniesie herbatę”!

Przekład z j. serbskiego: Olga Lalić-Krowicka